

ani tym bardziej że ma nadzwyczajne do tego uzdolnienia i kwalifikacje. Określenie „profesor nadzwyczajny” oznacza po prostu wykładowcę niższego rangą od profesora w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, tj. profesora zwyczajnego. Trzeba tu jednak zauważyć, że określenie „profesor nadzwyczajny” w używanym powszechnie znaczeniu nie jest udane. Jest ono niezgodne z duchem języka polskiego, toteż ludzie niewykształceni rozumieją je zupełnie opacznie, sądząc, że profesor zwyczajny to taki sobie zwykły wykładowca od zajęć na codzien, natomiast profesor nadzwyczajny to jest dopiero ktoś. Takie samo zastrzeżenie należy uczynić również i w odniesieniu do wyrażenia „szafarz nadzwyczajny”. Wynika stąd ostateczny wniosek, że na przyszłość byłoby lepiej z określenia tego i w ogóle z rozróżnienia szafarza zwyczajnego i nadzwyczajnego w odniesieniu do udzielania Komunii św. zrezygnować. Chcąc jednak zaznaczyć, że diakon pełni przy tej czynności rolę zastępcy biskupa i kapłana należałoby go po prostu nazywać szafarzem-zastępcą.

Kraków

KS. KAZIMIERZ HOŁA

Ks. Marian Mikołajczyk

## BŁOGOSŁAWIEŃSTWA DZIŚ I JUTRO

### I. KONIECZNOŚĆ DOWARTOŚCIOWANIA ZNAKÓW WIARY

Wydana w 1974 roku książka Roberta Pannet o katolicyzmie francuskim<sup>1</sup> wzbudziła żywe zainteresowanie nie tylko we Francji. Autor, pracujący przez wiele lat jako duszpasterz w środowisku wiejskim, widzi — wbrew przyjętym ogólnie w duszpasterstwie francuskim tendencjom — dużą szansę dla Kościoła nie tyle w grupach elitarnych, co w religijności ludowej, w której dużą wagę nadal przypisuje się rodzinnemu przeżywaniu sakramentu chrztu, I Komunii św., małżeństwa i pogrzebu katolickiego. Stąd też duszpasterze — zdaniem autora — powinni w swym działaniu nawiązywać do takich wartości w religijności ludowej, jak tradycja i uczucie.

W procesie przemian zachodzących w życiu Kościoła w okresie Soboru Watykańskiego II zauważyć można było obok szeregu pozytywnych przeobrażeń także i negatywne, a wśród nich pewne lekceważenie znaków świętych, prowadzące do pomniejszania znaczenia form wyrazu przeżyć religijnych, na których budowana była poboż-

<sup>1</sup> R. Pannet, *Le catholicisme populaire. 30 ans après „La France, pays de mission”*, Paris 1974.

ność wieków poprzednich. I tak np. niektórzy duszpasterze, nie licząc się z dyrektywami Magisterium Kościoła, z prawami psychologii i socjologii religii, dość lekkomyślnie — pod pretekstem reform soborowych — usunęli z kościołów obrazy cieszące się czcią wiernych. Podobnie zrezygnowano — pod pozorem rewaloryzacji Mszy św. — z niesporów i różnych nabożeństw. W zapomnienie poszły sakramentalia a wśród nich błogosławieństwa. W efekcie kult chrześcijański w odnowionej liturgii często mógł stać się suchy, jałowy, „bezkwisty”, nieemocjonalny. U wielu chrześcijan — jak wykazują doświadczenia ostatnich lat nie tylko w Polsce, ale nawet we Francji i krajach języka niemieckiego — powstaje pewnego rodzaju niedosyt religijny i pragnienie ubogacenia form wyrazu wiary<sup>2</sup>.

Za koniecznością zewnętrznego wyrażania przeżyć religijnych poprzez znaki, przemawia szereg argumentów.

Znaczenie jakiegoś ważkiego wydarzenia podkreśla się zwykle zespołem czynności towarzyszących mu oprawą ceremonialną. Bez tej oprawy dany akt nie będzie przeżyty jako coś wielkiego. Zagadnienie to rozumieją ośrodki laickie przygotowujące z dużą starannością ceremoniał towarzyszący najważniejszym momentom życia ludzkiego (nadanie imienia, upełnoletnienie, zawarcie związku małżeńskiego, pogrzeb).

Wiara, jeśli ma mieć wartość życiową, musi wyrażać się na zewnątrz, musi się ucieleśnić. Człowiek, z natury swej, pragnie być wciągnięty w kult całą swoją istotą. Stąd wynika potrzeba przeżywania i wyrażania wiary nie tylko słowem, ale znakami, gestami i czynnościami.

Ta psychologiczna potrzeba okazywania na zewnątrz przeżywanej wiary leży u podstaw uzasadnienia sensowności znaków w pobożności Kościoła, w tym i błogosławieństw.

Za uzewnętrznieniem wiary przemawia także aspekt socjologiczny. Kościół jako społeczność potrzebuje zewnętrznych form życia religijnego, które są znakami rozpoznawczymi Kościoła i jego członków, a także wyrazem łączności między nimi.

I wreszcie przychodzi najważniejsze uzasadnienie — uzasadnienie teologiczne konieczności znaków w życiu wiary. Sam Chrystus, a na-

<sup>2</sup> W krajach języka niemieckiego od r. 1974 specjalna Komisja międzynarodowa pracuje nad przygotowaniem nowego benedykcyjonażarza. (J. Baumgartner, *Verlust der Zeichen — Verlust der Glaubens?* w: „Gottesdienst”, 1 : 1976). Niezależnie od tego ukazało się w ostatnich dwóch latach cały szereg prywatnych lub półurzędowych benedykcyjonażarzy np. *Segnungen. Gebete und Gottesdienste*, Stuttgart 1974; Paul Wollmann, *Buch der Segnungen*, München 1975. W Polsce trzeba odnotować teksty błogosławieństw na różne dni roku liturgicznego opracowane przez Archidiec. Komisję Liturgiczną w Warszawie i opublikowane w: *Służba Boża w Archidiecezji Warszawskiej*, Warszawa 1975 oraz w kalendarzach liturgicznych dla archid. warszawskiej, gnieźnieńskiej, diecezji częstochowskiej, łomżyńskiej, łódzkiej i siedleckiej.

stępnie młody Kościół, ustanowił pewne znaki: Eucharystię, chrzest, wkładanie rąk, namaszczenie olejem.

Znaki te — to *verba visibilia*, jak mówi św. Augustyn. Kościół jako pra-sakrament, pra-znak, ustanawia pewne znaki i wyznacza im pewną moc wyrazu. W nich i przez nie dokonuje się osobowe spotkanie chrześcijanina z Bogiem i wstawiającym się Kościołem<sup>3</sup>.

Jest sprawą oczywistą, że sakramentalia, jako formy pobożności ustanowione przez Kościół, a więc związane z czasem, mogą a nawet powinny się zmieniać, zwłaszcza, gdy utraciły swą wymowę, są źle pojmowane lub nie są już na czasie<sup>4</sup>. Znaki bowiem muszą mówić. Wiele spośród używanych obecnie przez Kościół sakramentaliów korzysta z symboliki życia rolniczego, pasterskiego. Dla społeczeństw wysoko uprzemysłowionych, zafascynowanych zdobyczami techniki, znaki te mogą być nieme. A przecież właśnie te nowe, związane z uprzemysłowieniem, możliwością człowieka w panowaniu nad danym mu przez Boga światem są okazją, by sens całego postępu ludzkości odnieść do źródła wszelkiego postępu — do Boga. Zindustrializowany, rozwijający się szybko świat może dostarczyć nowych, wymownych znaków łączności z Bogiem, może nanowo nauczyć chrześcijan przeżywać ten świat błogosławiąc Boga, na wzór Żydów w Starym Testamencie<sup>5</sup>.

## II. SZANSA WYKORZYSTANIA BŁOGOSŁAWIENSTW

Moc sprawcza łaski błogosławieństw ma swoje źródło w modlitwach szczególnie zapoznanych przejawów życia religijnego.

W wiekach średnich błogosławieństwa kościelne towarzyszyły wszystkim przejawom życia publicznego i prywatnego chrześcijanina. I tak znany jest ryt konsekracji króla i cesarza, błogosławieństwa rycerza i zbroi, pielgrzyma udającego się do miejsc świętych i wojownika wyruszającego na wyprawę krzyżową. Błogosławiono dziecko jeszcze przed urodzeniem, po urodzeniu oraz „quando puer litteras discit”. Błogosławiono domy i pola, pierwsze owoce, zboże i bydło. Kościół był obecny ze swym błogosławieństwem w czasie zarazy, choroby, burzy, ognia i powodzi<sup>6</sup>.

Z pewnością długa jest jeszcze droga do tego, żeby bogactwa błogosławieństw pojawiły się na nowo w świadomości każdego chrześcijanina, jednak szansa duszpasterska z nimi związana jest większa, niż się na pierwszy rzut oka wydaje.

<sup>3</sup> P. Wollmann, *Euch der Segnungen*, München 1975, s. 28.

<sup>4</sup> For. KL 79.

<sup>5</sup> K. Brockmüller, *Cywilizacja przemysłowa i religia*, Paryż 1974, s. 103 n.

<sup>6</sup> A. Franz, *Die Kirchlichen Benediktionen im Mittelalter*, Freiburg im Br. 1909, t. I, s. 38 n.

Sprawą pierwszoplanową w duszpasterstwie błogosławieństw jest potrzeba lepszego zrozumienia sensu błogosławieństw zarówno przez wiernych, jak i przez kapłanów. Kapłan sam musi dobrze rozumieć teologię błogosławieństw i być przekonany o ich skuteczności, aby móc dać wiernym właściwe wiadomości o błogosławieństwach, nie dopuszczając do ich dewaloryzacji ani też do traktowania ich w sposób magiczny. W sceptycznym bowiem nastawieniu do błogosławieństw dostrzec można u wielu kapłanów i świeckich lęk przed magią, która przyciemnia prawdziwą wiarę. I takie niebezpieczeństwo traktowania błogosławieństw jako znaków magicznych rzeczywiście istnieje.

Magia chce zawładnąć świętością; chce zarówno samego Boga jak i rzeczy święte zaprząć do swej służby, by osiągnąć własne cele. Nie chce i nie potrzebuje dialogu z Chrystusem, wręcz przeciwnie — odchodzi od źródła świętości, od Boga.

Tymczasem błogosławieństwa — jako znaki wiary — prowadzą wiernych do osobowego spotkania czyli dialogu z Chrystusem, a przez Niego — do Boga. Te więc znaki i formy, w których człowiek spotyka się ze swym Bogiem, przez które się uświęca, zasługują w pełni na szacunek i miłość<sup>7</sup>.

W szafowaniu błogosławieństw kapłan musi pamiętać, że działa w imieniu Kościoła i że wierni muszą odczytać w jego gestach to, co te gesty oznaczają, co Kościół Chrystusowy czyni przez niego. Stąd też wynika konieczność stworzenia odpowiedniej „oprawy” towarzyszącej błogosławieniu osób lub rzeczy. Błogosławienie winno być dokonywane nie w zakrystii, ale w prezbiterium. Jeśli w innym godnym miejscu, to przy stoliku nakrytym czystym obrusem, z płonącymi świecami, w atmosferze skupienia i modlitewnej ciszy. Słowa powinny być wymawiane wolno i wyraźnie, gesty wykonywane dokładnie. Przed udzieleniem błogosławieństwa każdy duszpasterz powinien wyjaśnić uczestnikom, czym błogosławieństwo jest a czym nie jest, wytłumaczyć używaną formułę.

Ryt dobrze wykonany wystarcza za kazanie.

### III. TEOLOGIA BŁOGOSŁAWIEŃSTW

#### 1. Moc sprawcza łaski błogosławieństw.

Moc sprawcza łaski błogosławieństw ma swoje źródło w modlitwie Kościoła. Błogosławieństwa sprawiają skutek nie dlatego, że udzielający ich lub odbierający jest w stanie łaski i czyni to z wiarą i miłością, ale dlatego, że za nim stoi modlący się Kościół, który przez pośrednictwo urzędowego szafarza prosi o dane dobro. Skutki więc błogosławieństw to *opus operantis Ecclesiae*. Błogosławieństwo zatem wypowiedzane nad daną osobą lub rzeczą nie jest jedynie zwykłą

<sup>7</sup> P. Wollmann, dz. cyt., s. 88 n.

prośbą wypowiedaną we własnym imieniu, ale prośbą Kościoła, który otrzymał od Boga prawo wstawienia się za wiernymi i zapewnienia im przez swe pośrednictwo potrzebnych łask. Jezus Chrystus obiecał, że będzie tam, gdzie choćby dwóch lub trzech zgromadziło się w imię Jego, tym bardziej więc jest obecny tam, gdzie cała chrześcijańska wspólnota łączy się, by wziąć udział w liturgii. Nie możemy jednak zapomnieć, że błogosławieństwa zostały ustanowione przez Kościół, a nie przez Boga i że Kościół nie może ustalać skuteczności znaków łaski, gdyż o tym decyduje sam Bóg. Z tego, że Bóg nie odmawia prośbom swego Kościoła nie wynika koniecznie, że obiecał go zawsze wysłuchiwać: to bowiem, co jest przedmiotem prośby, może być szkodliwe dla zbawienia; jeśli natomiast prośby odnoszą się do dóbr nadprzyrodzonych, może nie zawsze mieszczą się w planach Opatrzności.

Mimo, że skuteczność sakramentaliów wynika z opus operantis Ecclesiae, to jednak nie należy całkowicie pomijać wewnętrznego nastawienia szafarza i osoby przyjmującej błogosławieństwo czy używającej rzeczy poświęconej. Im to nastawienie jest doskonalsze, im więcej w nim osobistej pobożności, tym obfitsze łaski związane są z danym błogosławieństwem<sup>8</sup>.

## 2. Skutki błogosławieństw.

Hugon od św. Wiktora († 1141) mówi o „sacramenta minora, in quibus etsi principaliter salus non constet tamen salus e iis augetur, in quantum devotio exercetur”<sup>9</sup>. Słusznie wymienia skutek duchowy i warunek *ex opere operantis*. Św. Tomasz uzupełnia, że błogosławieństwo odpuszcza grzech powszedni: „Nullum sacramentum novae legis instituitur directe aquam benedictam”<sup>10</sup>; dalej wymienia błogosławieństwo biskupie, modlitwę odmawianą w kościele konsekrowanym, itd.

Przez Konsekrację czy poświęcenie — wg św. Tomasza — rzecz nabiera pewnej mocy duchowej: „quandam spiritualem virtutem per quam apta redduntur divino cultui”, dzięki której staje się zdadna do Bożego kultu. Ta moc zawarta w rzeczach poświęconych oddziaływa na tych, co ich używają lub z nich korzystają i pobudza ich do pobożności, o ile przez brak należytego szacunku tego działania nie udaremnią<sup>11</sup>. Konkretnie: rzecz poświęcona, np. woda, której się używa w sposób należyty, jest znakiem modlitw Kościoła zanoszonych przy jej poświęceniu. Używając jej np. do poświęcenia nowego mieszkania, powołujemy się na te modlitwy i właśnie dzięki nim to pokropienie skutecznie wyprasza pożądanę dobro.

<sup>8</sup> A. Mollen, *Bénédiction*, w: DDC II, 364.

<sup>9</sup> *De sacram.* I, II, p. IX C. 1 : PL 176, 471.

<sup>10</sup> *Sum. Theol.* III, q. 65, a. 1, ad 8.

<sup>11</sup> *Sum. Theol.* III, q. 83, a. 3, ad 3.

Celem sakramentaliów, a więc i błogosławieństw, jest otrzymanie od Boga dóbr zarówno duchowych, jak doczesnych i materialnych, ale przede wszystkim duchowych. Na pierwszy plan wysuwa się tu łaska uczynkowa, a przez nią — inne dobra duchowe. Przez korzystanie z sakramentaliów otrzymujemy od Boga łaski uczynkowe, zależnie od naszej pobożności z jaką to czynimy, podobnie jak i przy sakramentach, gdzie lepsza dyspozycja wewnętrzna np. przy przyjmowaniu Komunii św. sprawia, że sakrament działający *ex opere operato* udziela łaski uświęcającej w większym stopniu. Podobnie też pobożniejsze korzystanie z sakramentaliów sprowadza obfitsze łaski uczynkowe *ex opere operantis Ecclesiae*. Poprzez te, zaś łaski uczynkowe można otrzymać inne dobra: w pierwszym rzędzie odpuszczenie grzechów powszednich, a nawet ciężkich, oraz darowanie kary doczesnej należnej za grzechy powszednie lub za odpuszczone już grzechy ciężkie<sup>12</sup>.

Celem błogosławieństw może być także zyskanie dóbr doczesnych. I tak poświęca się dom, prosząc o pomyślność jego mieszkańców i dobytku; stajnię, by była zdrowa dla koni, bydła oraz bezpieczna od wszelkiej szkody; pszczoły, by się mnożyły, przynosiły pożytek itd.

Poszczególne błogosławieństwa nie dają tych samych efektów, a ponieważ ich skuteczność pochodzi zasadniczo z modlitwy Kościoła, należy znać formuły poszczególnych błogosławieństw, aby wiedzieć jakich owoców oczekuje Kościół od każdego z nich. Niektóre formuły, np. formuła poświęcenia naczyń na oleje św., ma na celu jedynie przeznaczenie naczynka do określonych celów. Inne formuły, np. formuła poświęcenia wody, jest skierowaną do Boga, aby przekazał przedmiotowi błogosławionemu łaskę błogosławieństwa.

### 3. Błogosławieństwa a świat stworzony przez Boga.

Przez błogosławieństwa Kościół pragnie uświęcić wszystkie rzeczy materialne.

Na początku Bóg uczynił stworzenia na swoją chwałę i dla dobra człowieka.

„Panie Boże Wszechmogący, który stworzyłeś niebiosa i ziemię oraz wszystko, co żyje, na użytek ludzi...” (błogosławieństwo pszczoł).

„Wszechmogący Wieczny Boże, Ty wszystko stworzyłeś dla Twojej chwały i na pożytek człowieka...” (błogosławieństwo kolei żelaznej).

Odkąd jednak aniołowie zbuntowali się przeciw Bogu, do kosmosu zostało wprowadzone zło fizyczne i moralne; historia świata notuje odtąd stałą walkę między Bogiem i szatanem. Tę walkę odczuwa się w całym wszechświecie, a homo viator jest w nią wplątany. Trzeba więc wydierać rzeczy materialne spod władzy szatana, spod jego złych wpływów, nie tylko dla człowieka, lecz także ze

<sup>12</sup> R. Kostecki, *Tajemnica życia nadprzyrodzonego*, Warszawa 1975, s. 402.



względem na całe stworzenie — aby wprowadzić harmonię w skłócony świat. Stąd biorą się egzorcyzmy tak częste w ważniejszych błogosławieństwach oraz liczne aluzje do mocy szatańskiej. I tak błogosławienie złota, kadzidła i mirry w dzień Epifanii jest poprzedzone egzorcyzmem, który ma oddalić od tych rzeczy „podstęp, nieuczciwość i złośliwość diabła, aby mogły stać się skuteczną pomocą dla rodzaju ludzkiego w próbach z atakami nieprzyjaciela”. Często spotyka się wyrażenia: „insidias inimici” lub „inimicorum”. Zioła lecznicze, święcone w dzień Wniebowzięcia, mają bronić nie tylko przed ukąszeniem złośliwych zwierząt, lecz także „contra diabolicas illusiones et machinationes et fraudes tutamen ferant”. O wypędzenie szatana prosi również pierwsza modlitwa błogosławieństwa chorego: „Effugat ex hoc loco omnis nequitia demonum”. Jeszcze mocniejsza formuła zawarta jest w błogosławieniu świec: „Discedant ministris suis ab habitationibus illis, nec praesumant amplius inquietare, aut modesta e serventes tibi omnipotenti Deo”.

Mimo, że grzech i działanie diabelskie odczuwa się we wszechświecie, Kościół nie przyjmuje postawy pesymistycznej. Wie bowiem, że tak jak zło spotyka się w całym świecie, również odkupienie Chrystusa rozciąga się na cały kosmos. Błogosławieństwa nie kończą się na aspekcie negatywnym — Kościół prosi, aby przedmiot, raz uwolniony od szatana, służył dobru materialnemu i duchowemu człowieka. Zbawienie bowiem odnosi się nie tylko do duszy, ale i do ciała. Stworzenia są zdolne do współpracy z Bogiem na Jego chwałę i dla uświęcenia człowieka. Moc zbawcza Chrystusa posługuje się bezpośrednio sakramentami, aby człowieka ściśle związać z Bogiem. Tę zbawczą rolę, którą Chrystus dał bytom materialnym, Kościół przedłuża w sakramentaliach.

Dlatego też w obliczu ludzkich wynalazków, będąc dalekim od traktowania ich jako zagrożenia dla zbawienia ludzi, Kościół w swej modlitwie prosi Boga, aby odkrycia doskonale realizowały cel, do jakiego są przeznaczone. Przy poświęceniu drukarni np. mówi się: „Boże, Ty oświeciłeś człowieka, czyniąc go zdolnym do wynalezienia maszyn przeznaczonych do drukowania...”.

Wszystko więc, co cielesne i materialne, może i musi służyć temu, co duchowe. I jeśli liturgia prosi o dobra dla ciała, to zawsze z myślą o korzyściach duszy. Doskonały przykład przejścia z jednej domeny w drugą mamy w błogosławieniu ziół leczniczych z okazji święta Wniebowzięcia: „aby te owoce ziemi pomogły nam przejść ze zbawienia doczesnego do zbawienia wiecznego”. Ta formuła dobrze streszcza całą myśl Kościoła i liturgii na temat powiązań między rzeczami materialnymi a człowiekiem: materia jest środkiem mającym pomóc człowiekowi nie tylko w jego przeznaczeniu ziemskim, lecz także w jego życiu nadprzyrodzonym<sup>13</sup>.

<sup>13</sup> B. Darragon, *Les bénédictions*, w: *L'Église en prière*, Paris 1965, s. 670—672.

## 4. Sugestie katechetyczne.

Przedstawione powyżej w skrócie bogactwo treści błogosławieństw zakłada, że do tego, by były w pełni wykorzystane potrzebna jest zmiana mentalności chrześcijan. Trzeba bowiem, aby chrześcijanie zyskali nowy pogląd na całe stworzenie i aby ożywiła się ich wiara w dobroć stwórczą Boga i w Jego stałą życzliwość.

Tylko Bóg może stwarzać; tak samo tylko On może błogosławić. Błogosławieństwo Boga to Jego dobroć, która towarzyszy, podtrzymuje i inspiruje rozwój wszystkich bytów stworzonych. Jego błogosławieństwo ukazało się w pełni w zesłaniu Syna Swego na ziemię w darze Ducha Świętego. Błogosławieństwo człowieka jest tylko uczestnictwem w błogosławieństwie Boga.

Kiedy człowiek zabiegający o rozwój, o postęp świata, może prosić Boga o błogosławieństwo dla wszystkich bytów, może je błogosławić w imię Boże w Chrystusie, przez Ducha Świętego. W takiej perspektywie człowiek nauczy się spokojnie patrzeć na postępującą potęgę naukową i techniczną ludzkości, dostrzegając obecność Boga w rozwoju całego świata. Pozwoli to człowiekowi z radością i wdzięcznością przyjmować wszystkie rzeczy stworzone, zostawione mu przez Boga do dyspozycji: *Czyńcie sobie ziemię poddaną* (Rdz 1, 28), które z faktu stworzenia przez Boga są dobre. Umożliwi człowiekowi podejmować z ufnością różne dzieła przyspieszające postęp, gdy wie, że w każdym dobrym działaniu Bóg jest obecny. I tu jest miejsce na twórczą współpracę człowieka z Bogiem w kontynuacji dzieła stworzenia i w realizacji dzieła zbawienia, jest miejsce na *consecratio mundi* przez ludzi świeckich — w ich świeckich sprawach i działaniach. Dlaczego rzemieślnik, inżynier, architekt, artysta, nie miałby prosić Boga o błogosławieństwo dla swej pracy? Dlaczego rolnik nie miałby błogosławić swych pól, zasiewów? Dlaczego ojciec rodziny nie mógłby błogosławić swych dzieci, swojej rodziny? Naturalnie, Kościół musiałby udzielić świeckim prawa błogosławieństwa w jego imieniu, co nie oznaczałoby pozbawiania kapłanów prawa udzielania tychże błogosławieństw<sup>14</sup>.

Odnowienie chrześcijańskiej świadomości wiary w Boga Stworzyciela wszystkich rzeczy i w pierwotną dobroć wszystkich bytów jest podstawą do traktowania błogosławieństw jako chwały Boga. Życie na świecie stworzonym i podtrzymywanym przez Boga, wśród rzeczy błogosławionych w Jego imię, budzić może w człowieku wdzięczność wobec Boga za wszystko: za to, czym jest on sam i co ma, za to, że w ogóle jest i żyje, za wszystko, z czym się styka i co ma do dyspozycji. Budzi radość z tego, co się robi, radość i wdzięczność z efektów pracy, z dostrzeganego postępu wszystkich dzieł ludzkich. Budzi

<sup>14</sup> A. Gignac, *Les bénédictiones*, w: *Dans vos assemblées*, Paris 1971, t. II, s. 591.



ufność, że wszystkie sprawy: wielkie i małe, radosne i smutne, są ostatecznie kierowane przez Boga i w Nim znajdują swe pełne spełnienie i wyjaśnienie.

Taka podstawa odnoszenia wszystkiego do Boga, to postawa dziecięcia, jeden z warunków wejścia do królestwa Bożego: *Jeśli nie staniecie się jako dzieci...* (Mt 18, 3). Świadomość, że wszystkie rzeczy, zanim zostały przekształcone przez geniusz ludzki, pochodzą ostatecznie od Boga i zatrzymują swą pierwotną dobroć, leży u podstaw właściwego korzystania z błogosławieństw. Używając w taki właśnie sposób rzeczy stworzonych — z prawym sercem — oddaje się Bogu cześć. Jest oczywiście dobrą rzeczą prosić Boga o błogosławieństwo rzeczy, którymi posłużymy się dla naszego dobra i Jemu na chwałę. Jest jednak rzeczą bardziej godną człowieka i zgodną z dobrocią Bożą, aby błogosławić Boga i składać Mu dzięki, niż prosić Go o zachowanie życzliwości na przyszłość. W każdym razie modlitwa chrześcijańska, aby pozostała modlitwą żywą w coraz bardziej zeświecczonym świecie, musi stać się modlitwą chwały i dziękczynienia<sup>15</sup>.

Częstochowa

KS. MARIAN MIKOŁAJCZYK

---

<sup>15</sup> A. Gignac, dz. cyt. s. 59—593.